Adam SP3WXK *Czym jest maszt na Dębcu?*

MASZT, BEZPIECZEŃSTWO

Długo to trwało. Maszt był zakupiony mniej więcej w siedemdziesiąty ósmy… w 90. roku. Wyprodukowała to firma Państwowy Ośrodek Maszynowy w Lipianach, w zachodniopomorskim obecnym, ta firma już dzisiaj nie istnieje. Produkowali maszty dla różnych instytucji łączności, dla SKR-ów, bo to wtedy było modne, że każdy SKR miał swoją sieć łączności. Takie maszty były produkowane, kupiliśmy gdzieś ten maszt za jakieś małe pieniądze od nich. Maszt leżał na terenie bazy transportowej Spółdzielni Mieszkaniowej tu na Osinowej dobre 15-20 lat, zanim udało nam się uzyskać różne pozwolenia, uzbierać środki, żeby ten maszt postawić. No i potem musieliśmy go najpierw zakonserwować, ustawić koło Klubu i cały ten czas stoi. Na nim od czasu do czasu anteny, które mamy musimy zdjąć i zakonserwować, tak jak w tej chwili. Ale normalnie wisi na nim jedna albo dwie anteny, które są obrotowe i pozwalają nam na wykonanie łączności z różnymi zakątkami świata. Tak, jak jesteśmy w Klubie, czy jak któryś z kolegów przyjdzie w różne dni tygodnia, czy w nocy można sobie tutaj przyjść i różne łączności porobić. Ta antena to umożliwia, bo jest to antena kierunkowa, która wiązkę swoją kieruje w konkretną stronę i mamy większą szansę niż z jakąś dookulną anteną.

Na pewno nie należy się tych instalacji antenowych bać. To są instalacje amatorskie, które działają z o wiele mniejszymi mocami, które by mogły komuś zaszkodzić. Są odsunięte trochę od ludzi. Ale jeśli to jest kilka metrów ponad dachem, jeśli byśmy widzieli taką, to nie należy się tego bać. Krótkofalowiec nie używa potężnych mocy, nie pracuje 24 godziny na dobę tak, jak stacja telefonii komórkowej, czy jakieś służby, typu pogotowie, straż, które bardzo często nadają. Tylko jest to praca sporadyczna, raz jest to w nocy, raz o 4:00 rano, raz o 22:00, raz w południe. Cykle łączności są po 4, 5 minut, przerywane jeden-drugi-jeden-drugi korespondent i można powiedzieć, że hobby jest pod tym względem bezpieczne. Naprawdę, gdyby się jakiś sąsiad obawiał, że on będzie od tego chorował, czy drugi sąsiad zachoruje – nie. Tutaj moce są małe, szkodliwość tego jest można powiedzieć zerowa. A jeżeli ktoś chciałby się przekonać, czy porozmawiać na ten temat, czy to szkodzi, czy nie szkodzi, albo żeby mu wyjaśnić na czym polega to nasze hobby, wystarczy przyjść do nas do Klubu w piątki między 18:00 powiedzmy a 20:00, każdego tygodnia jesteśmy otwarci, każdy może wejść, pogadać, poszukać w internecie informacji na ten temat. Jesteśmy otwarci na współpracę z mieszkańcami, na jakieś konsultacje. Nigdy nie mieliśmy sytuacji takiej tutaj, żeby z kimś koty drzeć. Wszystko przebiega zawsze spokojnie. Czasami tutaj widzą ludzie z okolicznych bloków, jak te konserwacyjne prace prowadzimy, czy straż pożarna nam w tym pomaga, bo masz ma 21 metrów wysokości. Żeby się tam wygodnie i bezpiecznie dostać, coś porobić… Dzięki uprzejmości straży możemy to czasami powiązać z ich ćwiczeniami wysokościowymi. Oni muszą też poćwiczyć z drabiną podjeżdżanie do różnych nietypowych obiektów, konstrukcji, no i wtedy łączymy siły, montujemy antenę, albo demontujemy coś, serwisujemy, są to sytuacje raz na cztery, pięć lat - zdarzają się. No i wtedy musimy: dwóch w kosz, jeden do góry na maszt siedzi. Ci co się nie boją, jadą do góry.

KIM JEST KRÓTKOFALOWIEC, WIEDZA

OD 3:23

Trzeba się uczyć, trzeba słuchać na fizyce w szkole podstawowej, jak ktoś ma szczęście i w szkole średniej też ma fizykę i rozbudowane jakieś przedmioty techniczne, elektroniczne to też jak najwięcej słuchać. Samozaparcie, zdobywać wiedzę samemu, słuchać starszych kolegów, no i nie bać się tego. Wielu z nas jest jakimiś tam praktykami, powiązanymi z branżą czy to elektroniczną, czy elektryczną. No też są różne zawody, jedni pracują w wodociągach, jedni pracują w branży medycznej, ja akurat w branży komórkowej, brat pracuje w instytucji państwowej, która zajmuje się zwalczaniem zakłóceń radio-elektrycznych, które w powietrzu występują, są różni ludzie, są policjanci, są księża wśród krótkofalowców… Także przekrój społeczny jest bardzo duży, no i każdy krótkofalowiec jakąś tam wiedzę o prądzie musi posiadać, o falach radiowych, z zakresu bhp, obsługi sprzętu, takie podstawowe rzeczy każdy musi umieć. Żeby dostać licencję trzeba zdać egzaminy państwowe, gdzie jest to też wymagane. Jest określony zbiór pytań, na które trzeba umieć odpowiedzieć, wyjaśnić co jak działa. Nie jest to tak, że idziemy, mówimy: Ja to bym chciał sobie dostać znak – proszę bardzo. Nie, najpierw się Pan musi wykazać wiedzą, zdać egzamin, potem złożyć wniosek o wydanie licencji. Urząd Komunikacji Elektronicznej wydaje taki dokument, po jakiejś tam weryfikacji klienta i sprawdzeniu dokumentów, potwierdzających jego wiedzę i wtedy dopiero można zacząć się bawić w przygodę z krótkofalarstwem pełną gębą, w nadawanie z domu. Z Klubu można ponadawać szybciej, jak ktoś chce ponadawać z Klubu, a nie ma licencji, może przyjść do Klubu, pod okiem osoby posiadającej licencję, będącej członkiem klubu. Może początki poczynić w klubie, porozmawiać z kimś czy na falach ultrakrótkich czy na krótkich. Mówiąc krótko pod okiem operatora uprawnionego może z Klubu ponadawać.

ŁĄCZNOŚCI

Od 5:20

Z życia klubu – mieliśmy dawno, dawno temu przeprowadzoną łączność ze stacją polarną na Antarktydzie, z tą polską stacją, która była. No poza tym jeden z kolegów, klubowiczów – tu jest akurat dwóch braci, jeden jest w Poznaniu i tu do nas chodzi, drugi mieszka w Australii, oni czasami piszą sobie na messengerze, ale częściej rozmawiają przez radio. Umawiają się o jakiejś dzikiej godzinie – 4:00 rano. Gdzie w Polsce mamy 4:00 rano, w Australii mamy około 10:00. Porozmawiają sobie przez radio, potem sobie coś jeszcze napiszą… No hobby takie, które pozwala ominąć dzisiejsze środki techniczne i mając szczęście naprawdę porozmawiać z Afryką, porozmawiać np. z kolegą, który mieszkał kiedyś na ulicy Platanowej. Kolega Darek Godawa, on jest misjonarzem, nie wiem czy jeszcze, ale w Kamerunie cały czas przebywał. I tam na tej misji też miał radiostację, też można było z nim porozmawiać. Od czasu do czasu jak do Polski przyjeżdża, zdarza mu się nas tutaj odwiedzić. Ksiądz proboszcz Marek, krótkofalowiec też, rzadko bo rzadko nadaje, ale ma antenę zainstalowaną, pomogliśmy mu. Czasami się odzywał, ja akurat nie miałem szczęścia z nim łączności robić, ale też wpada do nas do klubu, najczęściej są to imprezy jakieś tam świąteczne z gitarą. Pośpiewa, porozmawiamy, ale też jest tutaj żywy, namacalny przykład, że dla ducha też coś jest i łączności robi.

Adam SP3WXK *Krótkofalowcy z głową w chmurach*

HARCERSTWO

Można powiedzieć, że jestem jednym z nielicznych, który był w drużynie zuchowej, harcerskiej, która działała na osiedlu Dębiec w 80. latach. Przy Klubie Młodzieżowym Junior na Osinowej - tutaj przez ścianę mieliśmy Klub – powstała drużyna zuchowa, ona funkcjonowała mniej więcej do 1987 roku. W międzyczasie no urośliśmy wszyscy i z zuchów staliśmy się harcerzami. I ta drużyna działała, funkcjonowała całkiem sprawnie. Były dwa, trzy zastępy, były mieszane chłopacy z dziewczynami. I jak zaczęliśmy od zuchów, tak przeszliśmy do etapu harcerstwa, uzyskaliśmy numer harcerskiej drużyny jako 34 drużyna na ternie hufca Poznań Wilda. Ciekawostką było to, że pierwszy rajd, na który żeśmy oficjalnie chcieli pojechać… No zgodził nam się hufiec, mogliśmy pojechać, ale nie mieliśmy jeszcze nadanego numeru drużyny. No i złożyło się tak, że okazaliśmy się najlepszą drużyną, która na tym rajdzie była i był duży problem, jak nas nagrodzić. Czy dać nam dyplom, czy nie dać dyplomu, czy powiedzieć, że wygraliśmy? Efekt był taki, że nad pominęli. No bo nie mogli nas oficjalnie ujawnić, że jest drużyna, która dała wszystkim łupnia, a jeszcze nie ma nadanego numeru. Później przyszło to nadanie tego numeru, jakaś tam forma gratyfikacji dla drużyny spłynęła i drużyna funkcjonowała mniej więcej 1987-8 roku, gdzie już część tej młodzieży przeszła do szkół średnich, troszeczkę to podupadło. Brat mój, który drużynę prowadził w międzyczasie poszedł do wojska, więc też pewne roszady nastąpiły. No i niestety w 1987, czy 1988 roku drużyna się rozpadła. Zuchowa rozpadła się troszeczkę szybciej, ale po drodze mieliśmy jakieś sukcesy. Byliśmy na obozach harcerskich widoczni, na rajdach harcerskich, złazach tu na terenie hufca. Wszyscy z drużyny znali alfabet Morsa, znali częściowo kod flagowy, jeżeli trzeba byłoby nadać jakąś informację, drużyna umiała obsługiwać sprzęt łączności typu łącznica polowa, radiostacja klubowa, która wtedy była, telefony polowe rozwinąć, linie zwinąć, zbudować gdzieś łączność na obozie… Nie było to żadnego problemu i była to jedna jedyna drużyna taka harcerska specjalistyczna łącznościowa na terenie komendy chorągwi tutaj wielkopolskiej. A w Poznaniu na pewno jedna jedyna i tak nam się udało funkcjonować. No potem, jak już mówiłem, wszyscy się rozeszli, powyprowadzali z Dębca, nie liczni zostali, do dzisiaj można ich spotkać. No i ja plus tutaj brat, jeszcze czasami się jeden kolega pojawia też starszy, z którym w tej drużynie byliśmy. Tu w klubie jesteśmy działamy i udało nam się przez te lata przetrwać.

BAKCYL, PASJA KRÓTKOWFALOWCA

Od 2:42

Znaki nadawcze swoje mamy, ja miałem wcześniej nasłuchowy znak. Z domu możemy na falach krótkich częściowo nadawać, na ultrakrótkich gdzieś tam z terenu. Jakoś to hobby ciągniemy i interesujemy się tym. Przez brata starszego ode mnie o 10 lat, który do tego klubu chodził, to były 80. lata, bakcyla połknąłem. Łączności przeprowadzałem w zasadzie no od tego 80. roku. Czyli w wieku 7- 8 lat. pierwsze łączności przeprowadzałem. No i tak trwa do dzisiaj. Później trafiłem do szkoły elektrycznej, jakby kontynuacja, tutaj są powiązana, a w roku 1997 związałem się zawodowo z branżą telefonii komórkowej, czyli też branża radiowa. Do dzisiaj w tym pracuję, także hobby powiązane z wykształceniem i teraz z pracą. Wszystko się przeplata przez no ładną kupę lat. Już czasami jest takie zboczenie zawodowe - człowiek idzie po osiedlu, czy jedzie po innym mieście i nie zauważa jakichś pięknych budynków, tylko widzi, że na dachu stoją takie anteny, takie anteny, tu jest krótkofalowiec, tu jest ktoś kto ma CB, tu są stacje telefonii komórkowej. Można poznać po antenach, po sprzęcie jakiego operatora. No ale krótkofalowcy już tak mają, że chodzą, patrzą z głową zadartą w chmury. Atrakcyjne było i jest to, że można porozmawiać sobie z kimś na drugim końcu świata na przykład, ale w 80., 90. latach, gdzie nie było internetu, było to okno na świat. Dzisiaj chwycimy na ulicy jakiegoś 13- 15-latka to on powie: Po co ja mam siedzieć i czekać aż mnie ktoś usłyszy i łaskawie odpowie, skoro ja mogę do niego na whatsappie czy na messengerze gdzieś tam napisać, znaleźć kogoś w internecie i o każdej porze dnia i nocy on wie, że ja do niego napisałem, bo zostaje mu jakiś ślady elektroniczny. W jedną, w drugą stronę te wiadomości idą. Czy on się obudzi rano, przeczyta tego sms-a, jakąś wiadomość… Okej. W hobby naszym jest to, że trzeba mieć szczęście, żeby z kimś sobie porozmawiać, tak. Muszą być warunki propagacyjne, musi być ta druga strona przy radiu obecna, no i trzeba mieć szczęście, żeby jeszcze się w tej kolejce pomiędzy różnymi stacjami dopchać, dowołać, żeby on nas usłyszał i nam akurat odpowiedział. I potem, jeżeli chcemy wysyłamy tą kartkę za łączność potwierdzającą, tak zwaną QSLkę i oczekujemy, czy on nam odeśle kartkę, czy nie odeśle. I ile to będzie trwało – miesiąc, dwa, może pięć, może dziesięć lat takie kartki przyjdą. Czasami zdarza się, że kartka przychodzi po trzech, po pięciu latach i jest to pełne potwierdzenie wykonanej łączności czy jakiegoś nasłuchu.

ŁĄCZNOŚĆ Z KOSMOSEM

Od 5:12

Mi osobiście udało się kiedyś stację MIR jeszcze latającą, tę radziecką, zrobić nasłuch, gdzie słyszałem, że oni z tej kapsuły rozmawiali z kimś bodajże z Danii. I ja to zrobiłem jako nasłuch, zanotowałem, wysłałem kartkę, po około roku czasu, gdzie oni tą misję skończyli, wrócili na ziemię, też tam papierologię wypełnili, dostałem kartę potwierdzającą ze stacji orbitalnej MIR, gdzie jest mój znak wpisany, potwierdzony, że w tym i w tym dniu oni z MIRa rozmawiali z takim i z takim korespondentem. Czyli mój nasłuch jest nie wyssany z palca, a faktycznie potwierdzony przez drugą stronę. Do dzisiaj można to zrobić tylko już to nie jest jako MIR, tylko stacja orbitalna Alfa, która czasami jest słyszalna. Krótkofalowcy, którzy mają szczęście mogą z nimi porozmawiać, bo w ramach naukowej pracy stacji orbitalnej Alfa ci astronauci mają wpisane różne dziwne eksperymenty i między innymi łączności z ziemią z krótkofalowcami są taką odskocznią troszeczkę dla nich, bo w każdej zmianie, która leci na pewno jest radiooperator, który pasma ultra-, krótkofalowe obsługuje, robi. Można taką łączność zrobić. Też NASA ma cały program szkoleniowy związany z młodzieżą. Szkoły mogą zgłaszać się do tego programu, zadawać jakby pytania dla astronautów, które są do nich dosyłane i potem jest umawiany dzień łączności, że szkoła ma wyznaczone między 12:00 a 12:03 czy 12:05, że będzie dla nich łączność. Oni muszą włączyć u siebie radio w szkole, nasłuchiwać. Nawiązują bardzo szybko łączność, że: witamy, znaki, wszystko w jedną, w drugą. I ci krótkofalowcy, którzy tam akurat na tej stacji są, mówią: Odeślemy wam odpowiedzi na wasze takie, takie i takie pytania. No i to jest koniec tej łączności, bo ta stacja orbitalna przelatuje około 4-5 minut nad Europą. Ta łączność się urywa i potem drogą elektroniczną przychodzą jakieś odpowiedzi. Czasami zdarzy się, że oni szybko opowiedzą, na przykład co robią. Ja słyszałem jak opowiadali o eksperymencie, gdzie badali zachowanie się wody na stacji kosmicznej Alfa, gdzie jakieś krople wody sobie wypuszczali w kabinie, obserwowali co się z tym dzieje. Jakąś mieli taką pracę naukową do zrobienia i potem tej młodzieży odpisywali na różne dziwne pytania, opisywali swój eksperyment i te szkoły dostają certyfikat potwierdzający też na przykład taką akcję nawiązania łączności z kimś nie z tej ziemi.

Bogdan SP3DOG *Najaktywniejszy Klub*

HARCERZ Z WYBORU

Dołączyłem dwa lata przed jubileuszem 50-lecia Harcerskiego Klubu Łączności, a mianowicie prowadzący ten Klub druh Jerzy Szkudlarz od samego początku, od utworzenia Klubu do jubileuszu 50-lecia prowadził ten klub. No i dołączyłem. Oczywiście wtedy Klub był bardzo aktywny. Na wyjazdy poza pomieszczenie klubu, byliśmy bardzo często w Kaplinie. No i właśnie ta jedna z tych uroczystości, miało to spotkanie mieć miejsce w Kaplinie. To był rok… Przepraszam, tu pomyliłem, na 45-lecie. Dołączyłem do Klubu na 45-lecie, czyli w roku 2012. Ja byłem tutaj 20011-2010, ale nie byłem jeszcze wtedy członkiem, byłem takim sympatykiem. Dopiero członkiem zostałem właśnie po uroczystościach jubileuszowych czterdziestopięciolecia, no i tak się złożyło, że bardzo ostro ruszyłem i pomagałem Jurkowi Szkudlarzowi w prowadzeniu działalności, bo rzeczywiście on właściwie dzierżył wszystkie funkcje i wszystko, co się działo w Klubie to było właściwie tworzone przez Jurka. Pomagałem mu tam ewentualnie w różnych czynnościach, w kontaktach zewnętrznych z hufcem i można powiedzieć, że dosłownie te właśnie pięćdziesięciolecie stworzyło taką sytuację, gdzie Jurek, potem się dopiero okazało, że on sobie wychowywał mnie na swojego zastępcę. To znaczy przyszło 49 lat Klubu i już zaczął Jurek przebąkiwać, czy chciałbym ewentualnie… A chodziło o to, żebyśmy my jako Klub byli nadal Klubem harcerskim, bo z tego, co tu widać, z tego właściwie zestawu członków to w sumie 1/3 to są harcerze, rzeczywiście harcerze tak zwani „od urodzenia”. Natomiast pozostali to są po prostu członkowie krótkofalowcy, ale nie będący harcerzami. W sumie na to wyszło, że ja w zasadzie do harcerstwa przystąpiłem jako zuch w roku 1957-8, wtedy mieszkałem na Starym Mieście w Poznaniu i chodziłem do szkoły nr 2 przy ulicy Marii Magdaleny. Działalność zuchowa w tamtej szkole była przepiękna. Przez trzy lata uczestniczyłem jako zuch, byłem trzy razy na obozach zuchowych. I potem cała rodzinka nasza się przyniosła na Grunwald i w szkole, w której zacząłem uczyć się w klasie… prawie dwie ostatnie klasy szkoły podstawowej, też tam byłem w harcerstwie, ale to harcerstwo właściwie nie działało. Były spotkania w harcówce jakieś tam powiedzmy, rzeczywiście piosenki, śpiewania, ale żadnych obozów, żadnej właściwie sprawy nie poruszano z tak zwanego przyrzeczenia harcerskiego po prostu. I w związku z czym, jak skończyłem szkołę podstawową właściwie nie byłem harcerzem. Zostały mi dokumenty tylko zuchowe i jak tutaj przybyłem do tego Klubu, no to w sumie właściwie to był taki właśnie zaczątek tego, żeby wrócić do korzeni, czyli do ZHP. No i tak to coś się właściwie wszystko potoczyło, że Jurek dopiął swego, czyli doprowadził do złożenia przeze mnie przyrzeczenia w styczniu 2017 roku. I w sumie rzeczywiście jako harcerz w kwietniu przejąłem po już oczywiście uroczystościach jubileuszowych, które miały miejsce w sali katechetycznej naszej parafii Świętej Trójcy, to w kwietniu dokonaliśmy tak zwanego przekazania. Przekazanie oczywiście odbyło się, a to, że byłem zwykłym harcerzem, tak zwanym harcerzem orlim, z nadania oczywiście z rozkazem przez Jurka tutaj na poziomie klubu harcerskiego naszego, ale chcąc rzeczywiście działać jako ten powiedzmy instruktor, zdecydowałem się po prostu przystąpić do zrobienia stopnia instruktora, czyli tak zwanego stopnia przewodnika. No i tak to się wszystko potoczyło, że zgłosiłem się, Jurek był prowadzącym. Zgłosiliśmy w hufcu tę sprawę, no i po roku okazało się, że ta komisja stopni instruktorskich oczywiście przyjęła wszystkie zadania, które miałem do wykonania i oczywiście przyznała stopień przewodnika, także przez ten fakt właśnie przejęcia stałem się instruktorem harcerskim. No i miejmy nadzieję, że jeszcze tych lat troszkę pociągnę, ale mamy w tej chwili też właśnie drugiego harcerza z Grunwaldu, który tutaj dotarł i zgodził się na zastępstwo, ponieważ nam jeden harcerz odszedł. Jeśli ktoś się decyduje w jakimś okresie do tego rzeczywiście udziału w działaniach ZHP to, czy to jest po roku, czy po 10, a w moim przypadku praktycznie po 40 latach... Nie miałem oporów żadnych. Wpływa czasami się powiedzmy jakiś sposób… Mają jakieś tam rzeczywiście uwagi do działania, ja w każdym razie uważałem, że ratować trzeba nasz Klub, żeby rzeczywiście ten Klub był harcerskim, bo w przypadku rzeczywiście jakbyśmy zostali cywilnym Klubem byłby problem z tym Klubem. Naprawdę, dlatego cieszę się, że tak się to potoczyło. I no nie mam praktycznie żadnych zastrzeżeń, żadnych uwag do tego. Właściwie nikt mnie nie zmusił, sam samoistnie po prostu przyjąłem taką decyzję, że przystępuje do harcerstwa i działam na stare lata.

CZŁONKOWIE

Od 6:02

Są ludzie, którzy powyjeżdżali z Poznania i działają na terenie w tej chwili Polski, byli też członkami. Nie znam tych ludzi szczerze mówiąc, to dlatego nie będę tutaj strzelał, żebym nie pomylić po prostu, no. Jest sporo, naprawdę, kiedyś próbowałem robić listę tutaj przy pomocy właśnie naszych starych członków, to wyszło mi w tej liście i też nie pełnej liście, bo były też słowa, że „ach jeszcze wiesz ten no no…”, ale nikt po prostu nie był w stanie przypomnieć sobie nazwiska. Ja zrobiłem listę, ta lista opiewa na około 25 osób. Osób, które współpracowały, które właśnie wyrosły w tym Klubie, no i dzięki tutaj uczestnictwie w tym Klubie zrobiłby powiedzmy licencję. Bo całą ideą właśnie uczestnictwa i bycia członkiem, to jest zrobienie licencji po prostu. Także tutaj właściwie w tej chwili w klubie mamy w tej chwili, na ten moment, jeśli mamy 15 członków, 14 członków to są nadawcy, czyli krótkofalowcy, a jeden z kolegów jest harcerzem też instruktorem, ale nie dał się namówić. On powiedział, że on będzie jako sympatyk, jako rzeczywiście udziałowiec tego Klubu, ale nie będzie się starał robić. Ma inne po prostu rzeczy, które go też jeszcze pasjonują i chcę poświęcić się temu i temu. Także jeden jedyny człowiek, który z tych 15 po prostu nie jest krótkofalowcem, a tak wszyscy pozostali mają licencję i działają jako czynni nadawcy. Ci ludzie, którzy w tej chwili zostali, którzy rzeczywiście tworzą w tej chwili ten Klub widzę, że są zapaleni, powiedzmy. Mają rzeczywiście iskrę bożą i nie ma właściwie potrzeby ich zmuszania. Sami od siebie w tej chwili przystępują do działań. Między innymi tutaj mamy ten maszt i tę naszą obrotnicę, która tutaj się rzeczywiście w zeszłym roku, z roku ubiegłego na ten rok w zimie się zepsuła. Samoistnie w tej chwili przystąpi do naprawy. Zresztą jeśli mam być szczery w tej chwili w Wielkopolsce jest na dzień dzisiejszy 6 klubów harcerskich. 6 klubów, a z tego to nie na zasadzie rzeczywiście samochwalstwa i tutaj stawiania na świeczniku, że my tylko i wyłącznie i nikt inny, prawdą jest rzeczywiście, że nasz Klub jest klubem, który działa najprężniej. Rzeczywiście były sztandarowe 3 kluby: to był klub w Nekli i klub w Pile. To są kluby stare, stare, które rzeczywiście powstały przed przynajmniej 20-25 lat. Natomiast w roku ubiegłym i w tym roku do tego doszły kluby w Wolsztynie, w Buku i tu w Poznaniu też został stworzony. No ale niestety nie mogę powiedzieć nic pochlebnego na temat tych klubów, ponieważ działalność jest nijaka. Podstawą w zasadzie tworzenia takiego klubu, klubu harcerskiego, klubu łączności, jest że na stanie takiego klubu musi być rzeczywiście przynajmniej 3 nadawców, którzy będą po prostu tworzyli. Bo rzeczywiście my, żeby uzyskać pozwolenie, a musimy wystąpić oczywiście do komendy chorągwi, odgórnych władz z wnioskiem o utworzenie do Warszawy do Urzędu Komunikacji Elektronicznej. No i tam powinni być na tym pozwoleniu osoby, które będą kierowały tym klubem. To powinni być ludzie właśnie nadawcy przede wszystkim, no i harcerze. Niestety tak to jest, nie ma rzeczywiście zbyt wielu, takich zapaleńców.

NAJATYWNIEJSZY KLUB W WIELKOPOLSCE

OD 9:49

Ja też swego czasu zrobiłem sobie taki rachunek sumienia, ponieważ rzeczywiście w okresie tak zwanego rzeczywiście PRL-u, czasu komuny - były to czasy, kiedy przede wszystkim nie było w telewizji takiej ilości kanałów, jak dziś. Nie było internetu, komórki nie było. Także młodzież, która chciała coś uzyskać, chciała coś robić rzeczywiście, żeby nie siedzieć w domu powiedzmy, żeby nie dłubać, mówiąc tak popularnie palcem w nosie, po prostu uczestniczyła, na przykład w Poznaniu bardzo prężnie działał wtedy Pałac Kultury i w tym Pałacu Kultury był nasz oddział Polskiego Związku Krótkofalowców, gdzie odbywały się kursy. Kursy po prostu gdzie robią egzaminy właśnie na uzyskanie świadectwa uzdolnienia. Na podstawie na podstawie tego świadectwa uzdolnienia, potem licencji nadawcy i ja dokonałem takiego też niedokładnie kompletnego, ale przeglądu. Ponieważ w tamtych czasach właśnie druh Jerzy Szkudlarz, jak i druh harcmistrz Jan Bonikowski. Druh harcmistrz Jan Bronikowski jest człowiekiem pochodzącym z Rawicza, on tam stworzył właściwie zalążek takiego prawdziwego klubu harcerskiego, klubu łączności. Był inspektorem Inspektoratu Łączności przez ileś lat. Potem ten Inspektorat Łączności przejął Jerzy Szkudlarz. Też prowadził przez kilka lat, zresztą na drzwiach na tablicy widać, jest tablica, którą tutaj Jurek, jak prowadził Inspektorat Łączności… jest oryginalna tablica, która mówi o tym, że tu w tym pomieszczeniu w tej harcówce był Inspektorat Łączności. I ja zrobiłem rachunek sumienia na zasadzie spisałem sobie wszystkie kluby, które w latach do roku powiedzmy 1989-90 tworzyły rzeczywiście harcerskie kluby łączności na terenie Wielkopolski, na terenie chorągwi Wielkopolski. I wtedy też wyszło mi, że było 20 chyba 7, 28 klubów. Najwięcej tych klubów było na południu Wielkopolski, to znaczy Kalisz, Ostrów, Rawicz. W sumie właściwie na przełomie w latach 90. i 2000 zaczęły po prostu te kluby zamierać. Także w sumie jak ja przystąpiłem do Klubu, czyli w roku 2010 to działały tylko 3 kluby: Piła, Nekla i nasz klub. Zresztą zawsze ten nasz klub był wiodącym klubem, ponieważ my między innymi jesteśmy na tyle znani w Polsce, ponieważ kluby łączności nie tylko harcerskie, ale w ogóle kluby organizują zawody eterowe, w których wszyscy krótkofalowcy mogą brać udział. 40 lat temu klub, a szczególnie właśnie druh Jerzy Szkudlarz zaproponował zrobienie zawodów Hołd Powstańcom Wielkopolski. 27 grudnia od 40 lat prowadzimy zawody. Oprócz tego w międzyczasie też powstała idea stworzenia zawodów Dzień Myśli Braterskiej, które zawsze 22 lutego co roku się odbywają w dniu urodzin Baden-Powella, czyli twórcy skautingu światowego. Praktycznie rzecz biorąc właściwie z tych klubów harcerskich to jedynie Rawicz, który jeszcze jak właśnie istniał prowadził też zawody, tak zwana Harcerska Fala, no i my, harcerski Klub Łączności Wilda Poznań SP3ZAC. A dzień myśli braterskiej 20… chyba 7 lat też są prowadzone, także prowadzimy nadal i z tego tytułu jesteśmy znani po prostu w Polsce. Także jak tylko się SP3ZAC pojawi w eterze, jak jest pracujemy, to koledzy od razu zaraz wiedzą kto to jest ten klub, że jesteśmy właśnie ci od zawodów Hołd Powstańcom Wielkopolskim.

BAKCYL, DROGA DO KRÓTKOFALARSTWA

OD 13:53

To jest właśnie to, co przed chwilą mówiłem właśnie, lata PRL-u, lata gdzie praktycznie żadnych w zasadzie ciekawostek nie było, jedynie rzeczywiście zabawa na dworze tak zwanym, zabawa na dworze, latanie, tam powiedzmy zabawy różnego typu, które wtedy były bardzo modne. Jeśli chodzi o młodzież to życie odbywało się właśnie młodzieży na dworze. Nie tak, jak dziś, że właściwie każdy jest w domu przy komputerze praktycznie i jedynie te wszystkie aplikacje jakieś komunikacyjne: Skype czy też podobne, komunikują się z pozostałymi kolegami. Natomiast my się rzeczywiście wychowaliśmy na ulicy, my się wychowaliśmy na ulicy w latach rzeczywiście. W latach 50., 60., 70. powiedzmy rzeczywiście do momentu, kiedy faktycznie no ten internet praktycznie powstał. W każdym razie zainteresowałem się tym rzeczywiście przypadkiem, ponieważ kiedyś te stacje amatorskie pracowały takim rodzajem modulacji, który był stosowany też również przez rozgłośnie radiowe. Był na falach krótkich komunikat co środę przekazywany Polskiego Związku Krótkofalowców i ja ten komunikat słuchałem na odbiorniku zwykłym, domowym odbiorniku. Słuchałem tego komunikatu i w roku 1967 zdecydowałem, że będę chciał ewentualnie po prostu gdzieś do jakiegoś klubu przystąpić. Nie było takich informacji, ale wysłałem do tego Polskiego Związku Krótkofalowców pismo, zapytanie i rzeczywiście dostałem informację, że rzeczywiście jest możliwość poprzez Oddział Terytorialny Polskiego Związku Krótkofalowych, który się mieści w Pałacu Kultury. No i nie czekałem długo, w tym 1967 roku przystąpiłem rzeczywiście. Znalazłem się w tym Oddziale i okazało się, że tam robią kurs gdzie można zdobyć świadectwo uzdolnienia, które mnie upoważniało później do wystąpienia - wtedy to wydawało te pozwolenia dla krótkofalowców Ministerstwo Łączności. No i tak się złożyło, że kurs oczywiście przeszedłem pomyślnie. Wtedy jeszcze to był czas, kiedy żeby na przykład dostać licencję na falach krótkich być krótkofalowcem, trzeba było zdać telegrafie. To był warunek. W tym oddziale poznańskim działali bardzo prężnie starzy krótkofalowcy, którzy już właściwie działali przed wojną. Między innymi właśnie telegrafii nas uczył Jan Klewenhagen, który notabene po wojnie mieszkał na ulicy Czechosłowackiej, tutaj naprzeciwko straży pożarnej. Do dzisiaj pozostał po nim jeden element, który jest widoczny. Znaczy antena, która wisi między budynkami to jest właśnie antena po tym naszym Janie Klewenhagenie SP3AK. On właśnie uczył nas tej telegrafii i potem oczywiście były egzamin, na którym on też nas egzaminował. Tak się złożyło, że zdałem egzamin rzeczywiście pozytywnie, uzyskałem świadectwo uzdolnienia. Złożyłem papiery oczywiście do Ministerstwa Łączności i w roku 1969 w miesiącu kwietniu, bo taka data figurowała na pozwoleniu, dostałem pozwolenie w miesiącu maju właśnie z rąk prezesa Oddziału Poznańskiego Polskiego Związku Krótkofalowców i wtedy to dostałem znak SP3DOG, czyli DOG. Tak się złożyło, że późniejszych latach byłem też oczywiście miłośnikiem psów i tak zostało, że jestem ze znaku wywoławczego krótkofalarskiego również psem. SP3DOGiem. No i właściwie od roku 1969, w tej chwili mamy 53 rok działalności mojej, jeśli chodzi o pracę w eterze.

ŁĄCZNOŚCI, PRZYJAŹNIE KRÓTKOFALOWCÓW

18:14

Tak, jak to się mówi o tym krótkofalarstwie, że właśnie otwierała powiedzmy okna na świat. Też wykonałem w swoim życiu łączności z wszystkimi kontynentami, miałem możliwość wykonania łączności i uzyskania potwierdzenia za łączności ze wszystkimi kontynentami. Wśród tych krótkofalowców, to nie tylko technicznie wykształceni ludzie przystępują do tego krótkofalarstwa, przystępują również królowie, król Husajn był też krótkofalowcem, także ja w zasadzie w czasie swojej karierze nie miałem okazji. Jedyną łącznością, którą taką miałem ciekawą to miałem z wyspą Kerguelen. To jest taka wyspa, która mieści się na południu, na oceanie Atlantyckim prawie przed Arktyką. To była właśnie ta łączność w latach 70., w 70. latach były zupełnie inne warunki w eterze niż w tej chwili. W tej chwili jest naprawdę problem, ponieważ w tej chwili jest dużo urządzeń elektronicznych, które powodują zakłócenia w tym eterze i mamy problem rzeczywiście. Także w tej chwili rzeczywiście sukcesem jest jak ktoś rzeczywiście zrobi jakąś daleką stację, a wtedy nie było problemu, bo taką daleką stację było bardzo ładnie słychać oczywiście, nie było żadnych zakłóceń. Zrobiłem dość dużą ilość łączności i jest tych łączności sporo, ale to są zwykłe z krótkofalowcami. Zresztą można jedną rzecz tutaj dodać, że krótkofalarstwo jest taką fajną rzeczą, że człowiek robi łączność z jakimś powiedzmy rzeczywiście kolegą nie tylko w Polsce, ale i na świecie. I w momencie, kiedy na przykład tutaj, szczególnie ja nie miałem okazji wędrować po świecie, ale jak rzeczywiście wędrowałem, miałem okazję na przykład służbowo gdzieś na nawigację wyjeżdżać, to miałem możliwość zawierania, raczej zadzwonienia, zapukania do takiego kolegi na przykład w Warszawie. Mieliśmy taką kiedyś okazję właśnie gdzie no byłem na delegacji też naszej w firmie i ze względu, że mieliśmy nocleg w hotelu, mieliśmy czas wolny po południu i ja miałem taki spis krótkofalowców. Kiedyś takie fajne były spisy gdzie były podane: imię, nazwisko, adres. Dokładnie wszystko, nie tak, jak dzisiaj, bo dzisiaj jest RODO w związku z czym wszystko w tajemnicy jest, nie? Natomiast kiedyś tak nie było, rzeczywiście były spisy krótkofalowców, na podstawie których można było sobie jadąc do jakiejś miejscowości ewentualnie wstąpić i tak było właśnie kiedyś w Warszawie. Też to były lata 70. dokładnie gdzie z kierowcą właśnie mówię: „A, wiesz, słuchaj tutaj jakiś kolega mieszka. Gdzieś ulicę dalej – mówię – pójdziemy, zobaczymy.” i okazało się, że rzeczywiście. Mama jego otworzyła i okazało się, że kolega tak za godzinkę, półtorej powinien być w domu. „Proszę niech panowie wejdą”, ewentualnie ugościła nas herbatką. Potem się okazało, że z tym kolegą, z którym rzeczywiście nawiązałem wtedy kontakt, ten kolega był pilotem i kiedyś przelatując tym samolotem pasażerskim Boeingiem nad Poznaniem na pasmach amatorskich na UKFach zgłosił się tutaj w Poznaniu właśnie i też miałem okazję właśnie zrobić łączność podczas jego przelotu nad Poznaniem do Warszawy.

Jędrzej *Szanujmy radio*

CO DZIEJE SIĘ W KLUBIE

Ogólnie nasz Klub jest miejscem spotkań wszystkich wielbicieli radia, skupia on przede wszystkim osoby zainteresowane krótkofalarstwem, czyli nawiązywaniem łączności, nierzadko dalekosiężnych za pośrednictwem radia. Jest to ich pasja, jest to ich hobby, ale pojawiają się tam też fani radia, domorośli elektronicy, osoby, które przychodzą tam się spotkań, spędzić czas w sympatycznym gronie, porozmawiać sobie, wymienić się doświadczeniami, napić się herbaty, pożartować sobie. Jest to jakiś właśnie sposób na spędzenie czasu wolnego, chociaż to krótkofalarstwo jest w centrum tych zainteresowań, jest czymś co spina ten Klub i po prostu ludzie przychodzą tam porozmawiać o łącznościach, pochwalić się z kim udało się połączyć, na ile kilometrów… Nierzadko są to państwa zagraniczne, sąsiednie kontynenty… Wymienić się doświadczeniem, poszukać porad sprzętowych czy podziałać właśnie wspólnie. Mamy w Klubie naszą radiostację wspólną, mamy naszą antenę, o którą dbamy wspólnymi siłami, remontujemy ją w tej chwili. Propagujemy krótkofalarstwo, starujemy w krótkofalarskich zawodach, które polegają na nawiązywaniu łączności i im ta łączność będzie dalsza i lepiej czytelna, czym tych łączności będzie więcej, tym lepiej. Działamy, działamy, działamy sobie. Ja niestety nie mając jeszcze krótkofalarskiej licencji, pomagam tam w ten sposób, że staram się dbać troszkę o ten budynek klubowy, czy to wypiorę jakieś zasłony, firanki, czy pomagam przy remoncie anteny naszej, gdzie zaszwankowała nam dość leciwa już obrotnica, służąca do obracania tej anteny w określonych kierunkach. I bywam tam w piątki, też myślę, że przyjemnie spędzam czas. Jestem takim domorosłym troszkę elektronikiem. Zawsze znajdę też ciutkę wsparcia i porad u tych panów, którzy w większości są starsi, ale jeśli chodzi o tory audio czy urządzenia radiowe są po prostu wielką skarbnicą wiedzy zarówno technicznej, jak i takiej życiowej, tak. Miło sobie porozmawiać z nimi, można liczyć na jakąś pomoc, jeśli nie wiem np. naprawiając sprzęt, jak rozwiązać jakiś problem zawsze są w stanie zasugerować na co mam zwrócić uwagę i dzielą się tą wiedzą praktycznie za darmo. I jest to wiedza zarówno z zakresu działania urządzeń współczesnych, jak i ta wiedza bardzo dla mnie cenna z zakresu działania urządzeń już zabytkowych, skonstruowanych inaczej. No oni się na tym wychowali, oni na tym zjedli zęby i oni się znają na tym. I oni też się cieszą, że mogą się podzielić tą wiedzą z osobą, która jest w moim wieku. Ja mam 35 lat, ja urządzenia np. oparte na lampach jeszcze starych gdzieś tam pamiętam przez mgłę u dziadka, stało coś w dzieciństwie. To była dla mnie jakaś egzotyka. Po dzień dzisiejszy ta egzotyka również jest. Dla nich to był chleb powszedni.

POCZĄTKI W KLUBI I KRÓTKOFALARSTWIE

Od 4:05

Trafiłem w dość dziwny sposób. Ja mieszkając tutaj na Dębcu w bloku przez przypadek dowiedziałem się będąc w piwnicy, że sąsiad, który mieszka za ścianą ma swój warsztacik elektroniczny. Podrzuciłem mu kiedyś radio oczywiście, znaczy może nie tyle radio, co stary magnetofon szpulowy, ponieważ nie potrafiłem go naprawić. Naprawił go, zakumplowaliśmy się, okazało się że sąsiad jest fanem radia, nasłuchuje pasma radia amatorskie na falach krótkich, jest również użytkownikiem CB radio. Od słowa do słowa tak chodził za mną, namawiał mnie, bo tak do siebie ciągle pukaliśmy, ja potrzebowałem jakiś rezystor, on troszkę cyny czy coś i tak pukaliśmy do siebie, bo się okazało, że we mnie odezwała się wtedy ta pasja elektroniczna. Wymienialiśmy się elementami i tak namawiał mnie, że: A może CB radio bym sobie zamontował w domu, to wtedy będzie bezpłatnie, będziemy siebie wołać, będzie fajnie. No i tak spodobało mi się to CB, które mam po dziś dzień i któregoś razu właśnie mówił, że tutaj na Dębcu jest krótkofalarski Klub. Ja byłem zdziwiony, bo oczywiści nie wiedziałem, gdzie antena jest ledwo wyższa niż ten trzypiętrowy blok, że mieści się to na Osinowej. Spotykają się panowie w piątki. Odezwałem się na Facebooku, przyszedłem raz, drugi, trzeci i tak chyba 2 lata zostałem już.

STOSUNEK OTOCZENIA, BEZPIECZEŃSTWO

Od 5:46

To znaczy myślę, że sąsiedzi wiedzą doskonale coś się u nas dzieje. No antena jest na tyle duża, że nie da się raczej jej ukryć. Być może widzą w tym coś ekscentrycznego, bo w dobie tych social mediów, Facebooka, komórek, messengerów praktycznie mało osób się porozumiewa przez radio. To też widać na kanałach drogowych. Na przykład na CB, że CB nie jest już tak popularny, jak kiedyś. Dzisiaj wszyscy używają nawigacji, aplikacji różnych typu Janosik. W komórce widzą, gdzie na przykład stoi policja, gdzie jest kontrola prędkości, gdzie jest korek, gdzie jest objazd i oni po prostu nie potrzebują tego radia, wszystko mają w smartfonie. Poza oczywiście hobbystami, mało kto z niego korzysta. Mało kto się porozumiewa, co niestety widać po średniej wieku u nas w Klubie i to się sprawa nie tyczy tylko nas, tylko niestety, tak wygląda całe środowisko krótkofalarskie. W Polsce na pewno, z dużą dozą prawdopodobieństwa powiem, że na świecie. Ludzie widzą w tym raczej coś ekscentrycznego, że są jacyś panowie, którzy tam sobie coś grzebią. Wiedzą, że zajmujemy się radiem. Często, ale to się dzieje od zarania dziejów, że patrzą na to dość nieprzychylnym okiem, bo jeśli w domu zaczyna szwankować telewizor to jest oczywiście wina anteny, jeśli źle odbiera radio, to jest wina anteny, jeśli ktoś zachoruje, to oczywiście jest wina radiowców. Przykładem tego może być na przykład stosunek dzisiejszy i cała ta afera kręcąca się wokół sieci 5G - że to jest niezdrowe, że to nas wykończy itd. Tego typu historie miały już miejsce na początku historii radiofonii, gdzie w gazetach możemy znaleźć wycinki z lat 20., że chłopi zrzucają na wsi anteny, bo twierdzą że fale radiowe oziębiają powietrze, mają złe plony. Czy też z Częstochowy ostatnio widziałem jakiś artykuł z 1928 roku, że ktoś chciał założyć sobie radio i zebrał się komitet pań, które twierdziły że to wynalazek szatana i zaczęły w monterów antenowych rzucać kamieniami. Co jest dla mnie też o tyle dziwne, że bardzo często o szkodliwości radia mówią osoby, które siedzą przy telefonach komórkowych, które są nadajnikami. Rozmawiają godzinami przez to, nie odstawiają od głowy tych nadajników, a później na przykład protestują, że jakaś antena, jakiś maszt radiowy... Nie ważne, że on chodzi u nas sporadycznie w piątki przez krótki okres czasu - jest szkodliwy, czyni szkody i na nas trzeba patrzeć tak nieufnym wzrokiem. Ale jesteśmy przyzwyczajeni do tego już i nawet niektórzy, montując anteny na bloku spotykają się z jakąś niechęcią ze strony sąsiadów i niestety krótkofalarze muszą się uciekać (no nigdy nie mieli łatwo) do przeróżnych takich sztuczek, że to jest antena tylko odbiorcza, czy np. spotkałem się z przypadkiem, że ktoś montował antenę, ktoś tam zaczął kręcić nosem i przyznał, że owszem to jest antena nadawcza, ale mamy na Ukrainie wojnę, jakby coś się działo u nas, to może się przydać. I to było załatwione na zasadzie: Aha, aha ma pan rację, no to niech będzie.

ŁĄCZNOŚCI

Od 9:44

Krótkofalarstwo ma tą cechę, że nie zagłębiając się może w głęboką jakąś fizykę, że zasięg tych fal jest uzależniony od warunków tak zwanych propagacyjnych, czyli aktywności słonecznej itd. I zjawisko to polega na tym, że te fale się odbijają od jonosfery, koziołkują sobie i mają w zależności od warunków albo bliższy, albo dalszy zasięg. I przy dobrych warunkach, nie musi być to jakiś super sprzęt, jakaś wielgachna antena, ale można się połączyć z sąsiednimi kontynentami, ze Stanami Zjednoczonymi, Ameryką Południową, można połączyć się z Azją. Myślę, że na telegrafii jeden z kolegów, Konrad czasem łączy się z bratem, który siedzi w Australii. A czasem mamy tak, że nie słychać nic, nie możemy się dowołać sąsiedniego województwa, albo słychać to słabo. Paradoks też jest taki, że czasem nie słychać własnych, dajmy na to z okolic Przemyśla gdzieś, ale doskonale słychać obywateli Ukrainy, Rosji, którzy dysponują powojskowym sprzętem, wyposażonym w bardzo potężne wzmacniacze i nadają po prostu z taką mocą, że słychać ich wszędzie. Ale spotkałem się też z opowieścią jednego z kolegów, co mówił, że na polskiej radiostacji polowej, słynnej kultowej RBM o mocy nadawczej 1 wata (co jest dzisiaj wartością śmiesznie małą), potrafił połączyć się z Madrytem bodajże.

MŁODZI A RADIO, RADIO ODCHODZI NA DALSZY PLAN, ZALETY RADIA

Od 11:37

No właśnie nie jest to zbyt zachęcające dla młodych, ponieważ jest tam ten próg wejścia, że trzeba zdać ten egzamin, który sam bym musiał i chciał w końcu zdać. Kolejną rzeczą jest zakup sprzętu, można kupić używany, owszem, ale jest to też wydatek. Jest to też kwestia raczej zbudowania sobie anteny, ponieważ anteny gotowe są dość drogie. Jest już taka pierwsza bariera dla młodych. Drugą barierą, znaczy mi to osobiście nie przeszkadza, w wielu przypadkach przeciwnie wręcz, że ta średnia wieku krótkofalarzy niestety idzie coraz bardziej w górę. Podejrzewam, że wielu młodych chciałoby po prostu porozmawiać z rówieśnikami swoimi. Co prawda na radiu nie porusza się pewnych tematów, nie prowadzi się jakichś przesadnie długich rozmów, aczkolwiek myślę, że takiej młodszej osobie też będzie ciężko tak znaleźć w wielu przypadkach wspólny język, bo zainteresowania owszem, będą wspólne - radio, z kimś kto jest znacznie starszy. Poza tym mamy dzisiaj te darmowe Facebooki, które możemy odpalić sobie na każdym komputerze, czy to już konsoli, smartfonie, w telewizorze chyba nawet. Mamy to pod ręką, ma to zasięg ogólnoświatowy, Facebook nie marudzi nam że są złe warunki i nie połączymy się z kimś, nie porozmawiamy sobie. Internet właściwie jest wszędzie, nie kosztuje to nic, nie kosztuje to żadnych nakładów finansowych, żadnej wiedzy, żadnego wysiłku. Jest to w pewien sposób bardziej takie kuszące i atrakcyjne. No do krótkofalarstwa ciągnie naprawdę pasjonatów takiego klasycznego radia, którego niestety jest coraz mniej. Nawet my słuchamy dzisiaj radia przez internet, nie musimy kręcić gałką nie musimy mieć osobnego urządzenia, przeglądamy sobie w międzyczasie jakieś tam inne strony, czy na stronie powiedzmy radia czytamy jakieś wiadomości, odtwarzamy audycje, które przegapiliśmy i to radio jest niestety spychane na dalszy plan troszkę. Tak w latach 20., 30. mówili, że radio zostanie bardzo szybko wyparte przez telewizję, która oprócz fonii, dostarcza obraz. Te dwa media przez praktycznie cały wiek egzystowały obok siebie. Teraz niestety widać, że to radio schodzi na dalszy plan i mamy albo telewizję, miejsce radia zaczyna zastępować niestety ten interent nam. Zostaje w miejscach pracy jakieś takie radyjko grające, w ośrodkach jakichś może wczasowych, ale nie jest niestety już tym radiem, które było kiedyś, a szkoda, bo niestety jeśli weźmiemy pod uwagę sytuację jaką niestety mamy na Ukrainie, radio szczególnie w zakresie na falach długich i średnich byłoby bardzo w takiej sytuacji przydatne. Ponieważ oczywiście mam nadzieję, że to nie nastąpi nigdy, ale gdyby się stało coś powiedzmy w Polsce i wyłączono by nam internet z powodu wojny, zostaje nam prąd. Lokalne rozgłośnie, które nadają na tak zwanych UKF-kach czy FM-kach, jak to mówimy, na przykład Radio 884, ono ma zasięg kilkadziesiąt kilometrów. Fale długie, np. nadajnik w Solcu Kujawskim, owszem nie ma stereo, nie ma tej jakości, ale jeden nadajnik ma zasięg wtedy na cały kraj. Obywatele odcięci od świata, mogą mieć jakieś źródło wiadomości z tego radia, które ma odpowiednią moc, ma nadajnik. Właściwości tych fal długich i średnich też są ciutkę inne od krótkich i to jest rzecz przydatna. a widzĘ, że współczesne takie odbiorniki, które spotykamy niestety nie są wyposażone już w odbiór fal długich i na przykład tej Jedynki sobie nie posłuchamy naszej, a szkoda. Nie posłuchamy też sobie naszych stacji na średnich, bo w Polsce na średnich nie nadaje chyba już nic. Na średnich możemy naleźć coś po zmroku z zagranicznych państw jedynie - z Rosji, z Rumunii, słyszałem Francję, ale to sobie zbudowałem antenę do tego. No ale to radio już przestaje być taką rzeczą niezbędna, potrzebną, ono funkcjonuje już jako dodatek do urządzeń, które mają wszystko. I jeśli też młodzi nie będą mieli styczności z radiem jako radiem, no to też nie będzie tak duże zainteresowania tym radiem, jak było kiedyś. Ja pamiętam, mieliśmy taką rozmowę nostalgiczną dość wieczorem z tymi panami i oni mówili, że radio wtedy było ich oknem na świat. Co prawda nie można było poruszać przez radio takich tematów politycznych, po dziś dzień zresztą nie można ani politycznych, ani religijnych, czegokolwiek drażliwego, co mogłoby tych ludzi poróżnić. Ale oni się na przykład łącząc z drugą stroną żelaznej kurtyny oni czuli taki powiew wolności, to było ich okno na świat, przez które mogli sobie wyjrzeć, że poza tą granicą, dzielącą Niemcy Wschodnie od Zachodnich jest też inny świat, są też ludzie z którymi mogą się przywitać, mogą sobie pożartować, wymienić uprzejmości. To był ich taki wentyl, takie małe okienko, gdzie mogli sobie na ten świat spojrzeć. Chociaż mieli też świadomość tego, że te wszystkie środowiska z oczywistych względów w poprzedniej epoce były bardzo mocno inwigilowane i musieli się, że tak powiem pilnować bardzo, żeby nic się nie wymsknęło, żeby nie powiedzieć czegoś niewłaściwego, bo mogli mieć po prostu z tego tytułu kłopoty. Zapukaliby panowie ze Służby Bezpieczeństwa i możemy sobie wyobrazić, co byłoby dalej. Nie zapominajmy może przede wszystkim o radio, może to jest jakiś tam stary wynalazek, ale niewątpliwie ma swój urok. No i radio jest potrzebne. Radio przez wiele lat służyło człowiekowi nie tylko jako rozrywka - mowa tutaj o łączności, sposób na poznanie innych ludzi, ale niejednokrotnie ratowało nam życie i miejmy też świadomość tego, że jeśli wszystkie nasze współczesne technologie zawiodą, radio wciąż będzie czynne, zakładając, że będziemy mieli prąd i będzie w stanie nam służyć i nas ocalić. Dlatego szanujmy radio, nie zapominajmy o nim, cieszmy się. Może to nie będzie optymistyczne, ale cieszmy się z tego, że jest i miejmy nadzieję, że w takiej tradycyjnej formie będzie jeszcze długo.

Kamil SP3TYM *Alternatywny sposób komunikacji*

BAKCYL, DOŁĄCZENIE DO KLUBU, HARCERSTWO

Trafiłem na tych dwóch kolegów tutaj, czyli na Pawła i na Konrada na wyjeździe na Monte Cassino z drużyną moją. Byliśmy tam, braliśmy udział w uroczystościach na Monte Cassino, w uroczystościach na terenie właściwie całych Włoch. Z racji tego, że współpracowaliśmy z jednym z urzędów państwowych, to po cmentarzach to były uroczystości. No i co za tym idzie się, zainteresowałem się co robią jak się rozstawili z anteną. Pod samym klasztorem praktycznie mieliśmy miejsce i oni się rozstali we dwóch z anteną i opowiadali. I tutaj chyba większość jest byłymi członkami różnych drużyn harcerskich, część z nich była razem w drużynach harcerskich, z tego co kojarzę. Ja byłem w drużynie, która nie była ściśle specjalnościowa, tak? Czyli byliśmy drużyną wielopoziomową, nadal jest drużyna wielopoziomowa, ale nie mieliśmy jakby specjalizacji żadnej. Też pracuje w powiązanej, że tak powiem rzeczywistości, to znaczy jako i budowniczy i utrzymanie telefonii komórkowej, czyli i tak łączności, i tak łączności. W międzyczasie, jak zdawałem egzamin, przygotowywałem się do egzaminu, to mi bardzo pomogli, zwłaszcza Paweł, który mi pomógł w przygotowaniu się do tej części egzaminu, która polega na ustnej odpowiedzi, jak wyglądają łączności. Oni z Konradem zachęcili mnie dojść mocno do tego, żebym przeprowadził łączności tutaj z Klubu. Też słyszałem opowieści od kolegi z pracy, który też miał licencję po prostu, a to było coś, co... Licencja jest czymś, co mi się przydaje w życiu, że tak powiem zawodowym, gdzie mimo wszystko jesteśmy zmuszeni czasami korzystać z radia i jednak się okazało, że można też dużo ciekawych osób poznać, bo zacząłem z nimi jeździć. Potem zapytałem o możliwość dołączenia do Klubu, zgodzili się, żebym mógł dołączyć. Także od kilku lat jestem tutaj w Klubie.

CODZIENNOŚĆ W KLUBIE

Od 1:55

I przede wszystkim, tak mimo wszystko, że nie mamy w tej chwili wszystkich anten na maszcie, który się znajduje tam z przodu, tak, zaraz przed wejściem, to aktualnie zajmujemy się głównie renowacją tego, co znajdowało się na szczycie, żeby można było swobodnie prawadzić działalność na wielu pasmach. W dużej mierze Klub się zajmuje typową łącznością. To znaczy bierzemy udział w zawodach. Głównie bierzemy udział w zawodach, które są zawodami organizowanymi przez kluby harcerskie, związane z uroczystościami m.in. z bitwą pod Grunwaldem. To bierzemy czy indywidualnie, czy jako Klub tutaj stąd bierzemy udział, z powstaniem warszawskim, z powstaniem wielkopolskim, tak, z różnego rodzajami uroczystościami. Oprócz tego, jako klub łączności bierzemy udział także w spotkaniach z młodzieżą. Tak naprawdę, zanim się zaczęła w ogóle pandemia, braliśmy udziału np. w... Dni, czy też taki Dzień w szkole, która się, co prawda nie znajdowała u nas na Dębcu tutaj, ale się znajdowała niedaleko bo do Rogalina jednak nie jest daleko stąd. Z tamtą szkołą współpracujemy już jakiś czas i pod takim względem, że oni nam pozwalają tam przyjechać, rozstawić się, pokazać dzieciom, jak wygląda w ogóle nasze hobby, tak? W planach jest też propagacja tego na pewno wśród młodzieży tutaj też związanej z hufcem Poznań Wilda, zwłaszcza że oni w przyszłym roku mają chyba 110-lecie. Tak... Także też chcemy z nimi współpracować, z nimi zresztą współpracujemy, bo i też na takiej zasadzie, że pojawiamy się u nich na obozach w ich bazie w Kaplinie.

STOSUNEK OTOCZENIA DO KRÓTKOFALOWCÓW

Od 3:42

Z racji tego, że ja mieszkam aktualnie teraz na Ratajach i po prostu antenę rozwieszam co jakiś czas z balkonu, to ja miałem prywatnie takie pytania od sąsiadów z naprzeciwka: co ja robię, tak? Najprościej jest po prostu nie kłamać, po prostu albo słucham radia - to jest najczęściej, ze względu na to, że no trzeba też innych domowników do tego przyzwyczaić. Żona nie jest za bardzo fanką, nigdy nie była, tego. Jakąś podstawę jej przekazałem: jak używać radia, jakby cokolwiek się działo, jakby nie wiem, padła telefonia komórkowa, cokolwiek - internet, prąd. Mam dwa radia naładowane w domu, które ona wie jak je używać, są ustawione tak, że jej powiedziałem gdzie ma wołać, żeby jej pomogli w razie czego, nie? Pod tym względem. A tak to ja się osobiście nie spotkałem za bardzo z pytaniami. Ciekawość jest na pewno wtedy, jak rozstawiali się tu dla nas z pomocą strażacy, żeby nam pomóc zdjąć antenę czy zamontować jakąś antenę, tak? No to widać było ciekawość jednak z okolicy, co się dzieje.

MASZT, ŁĄCZNOŚCI, SPOSÓB KOMINIKACJI

Od 4:39

Po pierwsze to jest maszt, który nam umożliwia kontakt z całym światem tak naprawdę. Tu za panią są mapy świata podzielone na obszary, różne kontynenty, różne oznaczenia. Także kontakt z całym światem, kontakt z osobami, z którymi normalnie nie można się skontaktować, tak? Rozumiem, jest internet, jest telefonia, tak? Ale to trzeba wtedy jednak przez internet czy przez telefon… Bardzo trudno się przełamać w tym, żeby napisać do kogoś znikąd, powiedzmy z drugiego końca świata, że: Część, co u Ciebie?, albo Cześć, skąd jesteś?. A tutaj jest tak, że w radiu można zawołać na przykład, że szukam DX-ów, czyli to są osoby spoza naszego regionu, tak? Można zaznaczyć, że chcę spoza Europy w ogóle. I się osoby odzywają. Na zawodach to jest szybkie odezwanie, wymienione imiona i jak się słyszymy i na tym koniec. Poza zawodami to tak, jak zauważyłem, to są normalnie rozmowy, tak? Czyli nie muszę tej osoby znać prywatnie, nie znam tej osoby, bardzo często nie wydziałem, widziałem może na zdjęciach jeżeli wpiszę w interecie jego znak wywoławczy - to jest nick, tak? Pod którym się porozumiewam. W internecie mam jedne nicki, a tutaj mam nick, który jest mi przypisany, tylko że urzędowo. I co za tym idzie, ja tej osoby nie muszę znać. Nic o niej nie wiem tak naprawdę poza tym, że mamy podobne hobby. I z takimi osobami można prowadzić rozmowy i to są rozmowy nie tylko specjalne, ale to są rozmowy o pogodzie. To się bardzo często zdarza np. z Niemcami - wymiana informacji, albo tutaj po całej Polsce, albo po połowie Europy o pogodzie. Jeżeli coś się dzieje w ich kraju, są jakieś eventy, też są rozmowy bardzo często na temat tych eventów, a generalnie tak, to przez radio też bardzo wiele osób można poznać i nimi potem się nadal rozmawia, ale to są wymiany już wtedy informacji np. o rodzinach się rozmawia, część rozmawia o tym, co się u nich działo, tak? Nie zawsze to są techniczne rzeczy. Także to jest sposób komunikacji z osobami, całkowicie których nie znamy, możemy poznać kupę ludzi, na wyjazdach potem możemy się spotkać z tymi osobami. Nie wiem, umówić się tak naprawdę, że jak będę w Twojej okolicy, to bym chętnie porozmawiał, tak? To wtedy już się korzysta z innych komunikatorów, np. z internetowego. Adres zwykle jest znany, tak? Bo wszyscy rejestrujemy się jednak i w internecie adres jest łatwo znaleźć. No ale żeby podejść do takiej osoby z ulicy i się spytać jej Co u ciebie, tak? No to jednak nie każdy jest na to gotów. A przez radio... Nie muszę wiedzieć, mogę się bać wyjść na zewnątrz, tak? Mogę się bać otworzyć na inne osoby. Przez radio to może to brzmi, że to jest bezosobowo, ale dla osób, które się boją kontaktu jest to bardzo fajna forma możliwości komunikacji z ludźmi. Nie muszę się im pokazywać, nic nie musze mówić o sobie. Wystarczy, że mi się uda nie wiem zawołać, dowołać do kogoś. Potem przychodzą pocztówki po takich z całego świata, także jest to taka forma komunikacji, która pozwala nam na komunikację po prostu bezosobową. Nie muszę nikogo znać, ale mogę poznać kogoś nowego i mogę coś... Nie wiem rozwinąć jakieś swoje zainteresowania, chociażby do języków obcych. Nie wszyscy po angielsku rozmawiają, cały wschód po rosyjsku, tak? Z Izraelem jest prościej, bo tam potrafią po polsku odpowiedzieć, ale np. Hiszpanie, Włosi, oni przechodzą na swój język. Cała Ameryka Południowa gada po hiszpańsku albo po portugalsku. To nie jest angielski, tak? Także jednak jest zachęcenie jakieś do języków obcych też.

PRZYJAŹNIE MIĘDZY KRÓTKOFALOWCAMI

Od 8:48

Jest duża życzliwość. Ktoś z kolegów mówił, że był na wakacjach w Kołobrzegu, rozpoznał jakiś znak u kogoś na aucie po prostu, bo duża część osób, zwłaszcza tych, co jeżdżą dużo, ma na autach napisany swój znak, tak? Swój nick ma napisany po prostu na aucie, prawdopodobnie też sobie wykleję tak? I mówił, że podszedł, się spytał, go zaprosili do klubu, normalnie podeszli tak? Tak, to jest w ogóle bardzo ważne w wielu środowiskach, zwłaszcza które się zrzeszają w jakiekolwiek formie, żeby były jakieś pozytywne relacje, tak? No ciężko mi wyobrazić sobie środowisko w którym albo nie będą się do siebie odzywać, albo nie będą chętni do współpracy, bo takie środowisko się rozpada. Mimo wszystko to jest główny aspekt większości środowisk, zwłaszcza zrzeszonych w jakiekolwiek formie, grup, chociażby grup znajomych, tak? Musi być jakaś pozytywna relacja, żeby to funkcjonowało, a tu widać, że pozytywne relacje trwają jednak od kilkudziesięciu lat. Niektórzy z nich się znają od młodości i większość jest, z tego co wiem, tutaj z tego rejonu. Także jestem ja, może jeszcze dwie, trzy osoby są spoza tego rejonu. No ale większość jest tutaj, z rejonu, mieszkają niedaleko.

MŁODZIEŻ

Od 10:02

W tej chwili jest tak, że młodzież nie zawsze jest chętna do tego, ponieważ zawsze pozostaje kwestia, że jest to internet, telefon, tak? Dużo młodzieży nie chce jednak, że tak powiem, zabawy z radiem, tak? Ale też patrząc po tym, że powstają drużyny specjalnościowe, które zrzeszają różnych ludzi i tam udaje im się ściągnąć nowych... No tutaj my mamy tak, że tutaj jeden kolega chodzi teraz, on jest tutaj z hufca Wilda z tego co kojarzę. Też będziemy się promować w jakiejś większej formie, zapewne w internecie, czy gdzieś, że chcenie przyjmiemy nowe osoby. No ale też chcemy się promować w szkołach, czy tak, jak mówiłem… no w hufcu się będziemy promować mocniej jednak, bo przyda się napływ nowych osób, bo jednak trzeba tę pasję przekazywać dalej.

Konrad SP3GZJ *Kartki QSL*

KARTKI QSL, ŁĄCZNOŚCI, TELEGRAFIA

Mój znak, tu ma pani pokazane - SP3GZJ, taka zielona, widzi, pani? To jest mój znak wywoławczy od tych 40 paru lat, a mojego brata to jest obok. Widzi pani? Tam, gdzie pisze VK3XDX, to jest z kolei mojego brata, który w Australii mieszka, w Adelaidzie. I my tutaj możemy rozmawiać, jeżeli są odpowiednie warunki propagacji, to tu możemy rozmawiać. Ja tu siedzę, on tam siedzi, rozmawiamy po prostu. No i to fonią, tak, jak my rozmawiam ze sobą, tak samo tu przez radiostację mikrofonem można tego typu łączności bez problemu robić, nie? Kartki QSL, nie? To potwierdzenie odbioru, jeżeli ja mam z kimś łączność, to wysyłam mu taką kartkę, on mi swoją przesyła podobnego typu, nie? Tak się wymieniamy takimi pocztówkami, nie? Także to też jest, wie pani, fajne, nie? Co prawda w tej chwili ludzie używają internetu, bo to można sobie przez komputer przesłać i wydrukować sobie, wie pani, czasy się zmieniły. No niestety tego postępu, a może stety, nie cofniemy tego postępu. I tutaj np. w tego typu postępie można upatrywać zaangażowania młodzieży w nasze hobby, nie? Bo dotychczas tak było, że jak młodzież zobaczyła internet i komórki, to był duży odpływ, nie? A w tej chwili z tego co... Bo to zdaje się egzamin, wie pani, państwowy egzamin się zdaje, dostaje się powiedzmy takie tam pozwolenie radiowe, widzi pani, to jest naszej radiostacji, bo to jest klubowa radiostacja wszystko. I... No i można z domu nadawać. Ja np. nam w domu radiostację od tych 40 paru lat, antena na dachu i nadaje. Ja jeszcze jestem z pokolenia, które posługuje się alfabetem Morse’a, nie? Także wie pani, to jest najbardziej co lubię, chociaż znam język angielki w miarę dobrze, potrafię się dogadać. Ale jednak alfabet Morse’a sprawia mi większą przyjemność, bo to jest jak gdyby powrót do początków, nie? W końcu Morse to wynalazł dla telegrafów, no i potem przeszło to na radio, nie? I wie pani, do dzisiaj jest używane, wie pani, nie? I na świcie jest bardzo wielu. Wie Pani... No chyba w Polsce gdzieś chyba 3,5 tysiąca gdzieś krótkofalowców, ale na przykład Stany, który to kraj jest o wiele większym narodem, to tam są tysiące, tak samo Japonia, nie? No jest bardzo wiele. Wie Pani my praktycznie z naszą niewielką radiostacją, bo ta radiostacja ma moc rzędu żarówki takiej, to docieramy praktycznie do każdego zakątka świata.

Konrad SP3GZJ *Ludzie myśleli, że to jest koniec*

ZAWODY, WYPRAWY, ŁĄCZNOŚCI

Ta nasza działalność krótkofalarska jest bardzo rozległa, bo np. widzi pani, zawody są organizowane różne, nie? Tu dyplomy się różne zdobywa, widzi pani? To już z przeszłych lat też m.in., ale to wszystko cały czas jak gdyby się kręciło, nie, że ludzie myśleli, że to jest koniec tego wszystkiego, bo internet, bo komórki... To jest zupełnie co innego. To jest to jest hobby, które wymaga wiele czasu, poświęcenia oczywiście, jak zwykle w sporcie, bo to jest też sport, są zawody światowe organizowane, które trwają 48 godzin, nie? Tam 24, różnie, ale jest pełno tego, nie? Gdzie głównie chodzi zawsze o nawiązanie jak największej ilości łączności. I wie pani, no ten, kto ma najwięcej - wygrywa, są puchary, wie pani dyplomy, nie, tak tutaj mamy, nie? Co prawda, że do Polski, ale są wie pani światowe też, nie? Także cały czas to się kręci, np. jeden z członków naszych... Bo organizuje się wyprawy na egzotyczne miejsca. W takie miejsce, gdzie prawie krótkofalowców nie ma. Taka wyprawa, jeśli chodzi o cenę, to potrafi kosztować do 1 000 000 dolarów, np. teraz będzie organizowana wyprawa chyba w lutym przyszłego roku. No to na wyspę Bouvet czyli to jest tu. Widzi pani tę wyspę? Jedna z najbardziej odległych wysp w ogóle na świecie. No to wyprawa 700 000 dolarów będzie kosztowała. Tam będzie chyba z 12 osób czy ileś z całego świata, bo to zwykle międzynarodowe ze względów finansowych, bo to dużo kosztuje, więc trzeba szukać sponsorów itd. itd. I wie pani... No i tam nadają przez 2 tygodnie, dając możliwość łączności np. takim ludziom jak my, którzy nie mogli wyjechać, nie? Ta wyprawa była organizowana w 2019 roku, członek naszego klubu, który na stałe mieszka w Australii, brał w niej udział, dlatego stąd jestem proporzec. Widzi pani, nie? Taki, nie? Robi się łączności przez satelity. Puszcza się balony, które są jak gdyby elementem, na którym są umieszczone np. przekaźniki jakieś, czy tego typu urządzenia, które pozwalają retransmitować z ziemi poprzez balon, gdzieś tam na większą odległość, a jednocześnie jest to, jak gdyby takie no doświadczenie w zasadzie naukowe, można powiedzieć, bo np. wysyła się obrazy telewizyjne, no i odbierają. My wysyłamy balon z Polski, we Francji odbierają nasze obrazy, które my transmitujemy poprzez balon, który tam albo retransmituje, albo ma nadajnik zaprogramowany - tego typu rzeczy. Np. są łączności ze stacją tą międzynarodową, która krąży wokół Ziemi, nie? No akurat ja nie jestem specjalistą od tego, ale koledzy powiedzmy Ci dwaj obok, to bawią się w takie rzeczy. Także wie Pani, jest to rozległe. Buduje się systemy antenowe, można je robić samodzielnie. To jest większa satysfakcja z tego całego krótkofalarstwa, nie? I jak powiedzmy ten system pracuje, zrobiony samodzielnie, nie kupny... Bo można kupić, nie ma problemu, w tej chwili jak się ma pieniądze, to można kupić w zasadzie a propos krótkofalarstwa, wszystko można kupić. No i wie pani, wymaga to wyrzeczeń pewnego typu, że niestety nocami się siedzi. Ja, wie pani, przez ponad 40 lat uprawiania tego hobby to bardzo wiele nocy nie przespałem, nie? Ale wie pani to daje dużo satysfakcji.

KRÓTKOFALASTWO JAKO PODRÓŻOWANIE, POZNAWNIE LUDZI, WIEDZA

Od 4:53

Ja wywodzę się z grona ludzi gdzie była… Wie pani, wiadomo, był system komunistyczny, nie można było nigdzie wyjechać, nie mieliśmy paszportów w domu, wobec czego podróżowaliśmy przez krótkofalarstwo, nie? Robiliśmy łączności ze wszystkimi krajami na świecie i np. dla mnie było to pewnego rodzaju wyobrażenie, że ja mam jakąś tam łączność gdzieś tam z Ameryką Południową, z Antarktydą i ja sobie wyobrażam ten kontynent, zaglądam do informacji geograficznych i tam statystycznych, dotyczących danego miejsca i w te sposób rozpoznaję to i jak gdyby poznaję świat, wie pani? I do dzisiaj mi tak to zostało, nie? Dla mnie jest to ciągłe podróżowanie, nie? Wie pani.. To są tego typu rzeczy ciekawe, ludzi się poznaje. No przede wszystkim jest to hobby gdzie poznaje się wielu ludzi. Praktycznie rzecz biorąc jeżeli człowiek jedzie do innego kraju, do innego miasta w zasadzie się zawsze kogoś pozna, i wie pani, dlatego jest to w sumie towarzyski bardzo sport, nie? Że wie pani, są zjazdy organizowane różne i specjalistyczne, i towarzyskie, gdzie np. ludzie demonstrują urządzenia wykonane od podstaw przez siebie. Są giełdy sprzętu krótkofalarskiego, gdzie ludzie też handlują sprzętem. Kto nie może, np. nie ma pieniędzy wielu, to może sobie kupić urządzenie, które tańsze jest, albo jest własnej roboty. Wie pani, tego typu. Także jest to bardzo fajne, jednocześnie uczące hobby, bo jeżeli się zagłębimy np. w propagację fal radiowych, to jest to fizyka jonosfery, nie? Więc żeby mieć wyniki, to trzeba to znać i trzeba się tego nauczyć, albo samemu… A jeżeli się jest naukowcem, to jeszcze lepiej, bo po prostu jest to dalsze, jak gdyby, doświadczenie. Z resztą wie pani, my możemy być jako krótkofalowcy dumni z pewnego wydarzenia, mianowicie pierwszych łączności transatlantyckich, które miały miejsce powiedzmy tam w XIX wieku, o ile sobie przypominam. W końcu takie nazwiska jak Marconi, Tesla itd., to są ściśle związane z krótkofalarstwem, gdzie jak gdyby oni stanowili podstawę no radiokomunikacji na świecie.

Konrad SP3GZJ *Na krótkofalowca można zawsze liczyć*

POCZĄTKI KLUBU, ZAWODY, BAKCYL, EGZAMIN

Widzę, że jak gdyby założycielskie dokumenty to datują się na 1967 rok, widzi pani? Tam jest data, nie? 13 lipca 1967 roku. No i to był zawsze z założenia harcerski klub, chociaż powiedzmy działalność tego Klubu i w ogóle harcerska dopuszcza pewną ilość nie-harcerzy, np. ja nie jestem harcerzem, ale jestem jak gdyby przyjacielem i pomagałem specjalnie temu Klubowi, wie pani, ale takim głównym motorem tego był właśnie druh Jurek, nie? Ja gdzieś przyszedłem w 1968 roku po roku funkcjonowania, także ja już tu przyszedłem na gotowe. To było... Chyba jedna drużyna była, która też zajmowała się łowami na lisa. To jest takie coś, które też jest jednym z jak gdyby.... No takich, jak to określić, podpunktów działalności krótkofalarskiej. To są zawody rozgrywane, gdzie jest powiedzmy nadajnik umieszczony w miejscu ukrytym i ludzie, zawodnicy z odbiornikami ręcznymi go szukają i tych nadajników jest tam ileś (to zależy jak, ile tam organizator wymyśli). Oczywiście, kto znajdzie wszystkie - wygrywa. I również są to międzynarodowe zawody, wielkie zawody, wie pani, jakkolwiek u nas niestety zostało to odłożone na bok, bo za mało młodzieży było, nie? Niestety musieliśmy... Ale jest to jeden z punktów działalności też krótkofalarskiej. Ja zacząłem z bratem, który właśnie jest tym członkiem klubu, mieszkającym w Australii, brał udział w tej wyprawie, to myśmy z bratem trafili do Klubu. Ja dokładnie nie pamiętam, ale ja się interesowałem takimi rzeczami, jak sobie podsłuchiwałem różne stacje na świecie, to mnie jakoś pociągnęło. Potem przypadkowo w radiu zwykłym, bo nie stać mnie było i wielu ludzi nie było stać wtedy w tamtych czasach na sprzęt fabryczny i pamiętam, że przerobiłem radio zwykłe i na nim słuchałem właśnie krótkofalowców. I tak mnie to wciągnęło, zainteresowało, że trafiłem tu do Klubu. No i jakiś czas, ponieważ o tyle miałem łatwiej, że w ogólniaku uczyłem się, brat francuskiego, a ja angielskiego, więc trafiliśmy do Klubu ze znajomością jakąś tam języków. No i robiliśmy łączności na fonii, bo jeszcze nie mieliśmy wtedy kursów, wie pani, z Europą, nie? Powiedzmy, nie... Potem poszliśmy na kurs, który trwał pół roku i warunkiem zdania i otrzymania takiego pozwolenia radiowego, wtedy to było świadectwo chyba uzdolnienia się nazywało, była znajomość alfabetu Morse'a. Z tego zdawaliśmy egzaminy. I po zdaniu tego egzaminu, po 3 miesiącach dostaliśmy świadectwo uzdolnienia i na podstawie tego - licencję, nie? No i wie pani, już potem dalej szybko poszło. Coraz bardziej to wciągało, wie pani... Coraz dalsze łączności robiliśmy. No i tak już zostało do końca, powiedzmy, do dnia dzisiejszego.

SYTUACJE KRYZYSOWE, NOWE TECHNOLOGIE

Od 3:44

Myśmy tutaj... Jak gdyby dwie działalności były, bo tak rozwijała się drużyna harcerska i myśmy prowadzili działalność krótkofalarską. Ja raczej byłem od krótkofalarstwa, natomiast inni koledzy zajmowali się sensu stricto działalnością harcerską, to jak gdyby równolegle było. No jeździliśmy, wie pani, na obozy harcerskie z radiostacją, powiedzmy do dzisiaj tak jest. No niestety covid przerwał to nam. Braliśmy zawsze udział w akcjach na przykład typu powodziowe. Tu koledzy byli w 1997 roku bardzo mocno działali i wielu ludziom pomogli. Dlatego, że nie było łączności, a nasza radiostacja jest mobilna i można ją zainstalować przy zasilaniu awaryjnym z akumulatorów czy z agregatów. No i pomagali np. w dystrybucji leków, itd. itd. Wtedy w 1997 roku, wie pani… To jest wpisane też w naszą działalność. Po prostu tego typu akcje, dlatego na krótkofalowca można zawsze liczyć, wie pani, nie? Ten alfabet Morse’a, o którym ludzie się wyrażali, że to już jest przestarzałe, dlatego, że np. nowoczesne techniki go zastąpiły. (Tak jak np. w żeglarstwie, czy w żegludze powiedzmy. Było tak, że np. żeby wyliczyć pozycję statku, to trzeba było zmierzyć wysokość słońca albo księżyca nad horyzontem, posługując się tablicami obliczeniowymi. Wtedy się tę pozycję statku obliczało - i też się zmieniło, bo weszły GPSy. W tej chwili się nie oblicza przy pomocy tablic logarytmicznych położenia statku, tylko GPS od razy podaje). Tak samo w krótkofalarstwie się stało, że te wszystkie nowoczesne techniki cyfrowe weszły, także w tej chwili np. taką radiostację można podłączyć do komputera i klepać na klawiaturze, nadajnik pracuje zgodnie z tym, co mu się z komputera prześle, nie? Też te techniki poszły do przodu i niestety tego nie da się uniknąć, ale też co zaznaczę, że jeżeli np. zabraknie wszędzie prądu czy będą jakieś ograniczenia tego typu i będzie się miało np. akumulator albo jakieś np. baterie, to alfabet Morse’a można, mając dwa druty w ręku, nadawać w odpowiednim rytmie i ta iskra będzie w promieniu powiedzmy paru kilometrów generowała różne sygnały, różne częstotliwości i ktoś może to odebrać na zwykłym radiu, wie pani, więc jest to bardzo pomocne. Nie zniknęło to do końca. W każdej sytuacji kryzysowej może się przydać.

EGZAMINY, ZAPAŁ

Od 6:46

W tej chwili z tego co czytałem w internecie, a dotyczy egzaminów np. w Polsce, które są organizowane przez Urząd Komunikacji Elektronicznej, to muszą ludzie zapisywać się, bo jest tylu chętnych, że oni nie mogą jednorazowo przyjąć na każdy egzamin. Egzaminy się odbywają w całej Polsce, w różnych miastach, np. teraz na koniec września będzie jeden egzamin w Poznaniu, na koniec października drugi, a potem gdzieś Białystok, Warszawa itd. I ludzie jeżdżą, zdają egzaminy i interesują się tym i wie pani, dostają licencje, nie? W sumie jest nas 15 i to tak się utrzymuje od wielu lat. Fluktuacje są, wie pani, raz przyjdzie... no przyszło... Liczyliśmy na kilku młodych ludzi, niestety oni odeszli od nas, nie utrzymali się można powiedzieć. Po prostu chyba ich to nie ciągnęło tak bardzo, wie pani. Bo często tak bywa we wszystkich rodzajach hobby, że człowiek się zapala, a potem nie potrafi wytrzymać tych trudów, które go czekają, bo sobie z tego nie zdawał sprawy, wie pani. Tak samo jest z lataniem, nie? Wie Pani, ludzie się zapalają, przychodzą na kurs, kończą kurs, a potem nikt nie lata prawie, nie? Wie pani, jak ja zacząłem latać, to chyba nas tam było 200, a w tej chwili to tam chyba nas parę osób tam jest, które lata. Więc wie pani, to jest... Jest to podobna historia, jak z krótkofalarstwem. Ludzie się zapalają, ale też nie zdają sobie sprawy, że dużo pracy to wymaga, nie?

Konrad SP3GZJ *Trochę luzu od ustroju*

POCZĄTKI KLUBU, SYSTEM KOMUNISTYCZNY, PIWNICA NA CEDROWEJ,

Przyszliśmy do tego Klubu, to był chyba 1968 rok. No byliśmy trochę zaskoczeni tym, że ten Klub mieścił się w piwnicy. Wszystkie te nasze urządzenia stały na betonowej podłodze, było dużo kurzu, mało miejsca. W zasadzie można powiedzieć, że myśmy się nie mogli zebrać tam, bo jak było nas tam chyba wtedy też kilkanaście osób, to niestety piwnica nie dawała takich możliwości, bo to chyba było pomieszczenie mniej więcej takie jak tutaj, naszej radiostacji, czyli by to było tam 2,5 m na powiedzmy 3,5 m. Ale ponieważ byliśmy młodzi, wie pani, i zapaleni do krótkofalarstwa tak, jak pani ostatnio opowiadałem, to dla na nas to nie odgrywało żadnej roli. Po prostu byliśmy pasjonatami. Chcieliśmy wyjść poza ten kraj, jak gdyby nawet w myślach, żeby chociaż trochę mieć takiego luzu od tego ustroju, który wtedy nas otaczał. No i wobec tego przychodziliśmy do tej radiostacji w godzinach, które praktycznie rzecz biorąc, były różne. Ponieważ brama była zamykana na cztery spusty, jak to się mówi w cudzysłowie, no to myśmy, chcąc pracować na radiostacji w nocy na zakresie, który chodził właśnie dobrze w nocy, szczególnie zimą, no to nie domykaliśmy lufcika i przez ten lufcik wspinaliśmy się na korytarz, dostawaliśmy się na korytarz i dalej do piwnicy. Już to było normalne. Jakkolwiek ta nasza praca to też nie była taka cicha, ponieważ urządzenie, które myśmy mieli to była taka mała szafka, powiedzmy 1,5 m na 1 metr mniej więcej. W środku było całe wyposażenie radiostacji, czyli główny tam zasilacz, modulator był, bo to wtedy była modulacja amplitudy, czyli tak powiedzmy jak my rozmawiamy, to tego typu była to emisja. Te wszystkie graty mieściły się w tej szafie i jak nadawało się, to w takt mówienia, czyli tej modulacji, ten transformator zgrzytał. Więc w nocy przypuszczam, że ponieważ nad nami mieszkali ludzie, przypuszczam, że nas było słychać, taki to był hałas. No antena wisiała między dwoma budynkami, tam właśnie na tej Cedrowej. To był konflikt też między lokatorami, a nami, wynikający z tego, że myśmy troszeczkę zakłócali i pojawialiśmy się w radio i w telewizji, być może dlatego, że nawet do dzisiaj jest taki problem, że wszystkie urządzenia odbiorcze np. radia, telewizory nie są zabezpieczone na tego typu obecność fal radiowych. No pojawialiśmy się pewnie w telewizji, powiedzmy obraz zniekształcając i denerwując sąsiadów, którzy chcieli spokojnie jakieś tam wiadomości, czy tam dziennik wtedy był, oglądać. Ale najfajniejsza zabawa to było właśnie to, że myśmy tam do tej właśnie radiostacji przychodzili o każdej porze dnia i roku, że nawet jak była zima po kilkanaście stopni, a wtedy takie zimy były, no to nas to nie zniechęcało, żeby przez ten lufcik tam się dostać i rządzić się tam samemu. To był wielki zapał, ale z drugiej strony tez nie zwracaliśmy uwagi na kontakty z ludźmi różnymi, podchodząc do tego bardzo, powiedziałbym, naiwnie, wierząc każdemu. No i pewnego dnia zawitał do nas smutny pan w beżowym prochowcu, którego pierś wyraźnie po lewej stronie się uwydatniała. Mój brat, który był bardziej może bystry ode mnie, poklepał tego gościa po tej lewej piersi i mówi: No tak - mówi - no to wam dają takie fajne gnaty. No i już było wiadomo co to był za typ i potem... A ponieważ on mienił się być naszym kolegą z eteru, to było bardzo dla nas zaskoczeniem, że oni inwigilowali tego typu środowisko. No i w krótkim czasie nas zamknęli i do piwnicy już nie mogliśmy się dostawać.

Ja pamiętam 1970 rok, dwa lata po przyjściu do tego naszego Klubu, jak rozgrywały się wydarzenia na wybrzeżu, też nas zamknęli, a rozgrywało się to w ten sposób, że przyszło odgórnie wysłane pismo, na którym wyraźnie było zaznaczone, ze mamy przerwać prace radiostacji i to było takie uderzające, że mimo tego, że chodziliśmy do tego klubu, to po włączeniu radiostacji panowała cisza, co było no takie znamienne i nas tak porażało trochę, bo zawsze w tym eterze był jakiś ruch - myśmy rozmawiali z ludźmi z zagranicy i w kraju i nie było problemu. I pamiętam, że stacje z zachodu pytały się co się stało z Polakami w tym 1970 roku.

Lech SQ3NVS *To była atrakcja - być krótkofalowcem*

HISTORIA KLUBU, PIERWSZE ŁĄCZNOŚCI

Spotkałem druha Szkudlarza w pracowni krótkofalarskiej w Zamku. Dzisiaj Zamek tam... Cesarsko-Królewski. Koło roku 1967, nie pamiętam dokładnie miesiąca, ale to była chyba jesień, to była. I zasugerował żebym został kierownikiem radiostacji SP3ZAC. Znaczy nie był wtedy jeszcze znany znak, ale żeby w Klubie być kierownikiem radiostacji. No i tak to się zaczęło, parę uczestników było w szkole HCP. W momencie kiedyśmy dostali pomieszczenie na... od Robotniczej Spółdzielni, to się nazywało Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa, tutaj na Cedrowej w piwnicy, no to zaczął się tworzyć Klub. Uzyskaliśmy znak, ponieważ ja miałem już znak swój SP3CJK, dzisiaj inny mam, to nie istotne. Wystąpiliśmy o znak, zrobiliśmy radiostację, przerobioną z czołgowej 10RT i tak zaczął Klub działać, dziać. Naprawdę ten sprzęt z demobilu był różny i śmieszny czasami, to był wzmacniać z tramwaju, to był jakiś zasilacz i spawarka, także wiele, wiele rzeczy było ni stąd ni zowąd przywiezionych, ale były. No bo przychodziło i z tego się robiło, z czego można było zrobić cokolwiek: czy modulator do radiostacji, czy zasilacz do radiostacji, zawsze coś z tego można było zrobić. Na początku było może 5-8 członków, więcej nie, ale i tak nie było więcej niż 12-13. Czyli radiostacja, którą żeśmy przerabiali, potem były jakieś małe Echo, czyli takie walkie-talkie z długą anteną, bo to takie było pasmo i łącznice telefoniczne, które zapewniają łączność na obozach harcerskich. No takie podstawowe rzeczy. Po 2-3 latach zaczęliśmy się bawić w łowy na lisa. To jest radiostacja ukryta w terenie i trzeba ją było odnaleźć w jakichś tam falach 80m albo 2m, to już nieistotne. No i tak parę tam osiągnięć mieliśmy w tym. Potem przyszedł okres, ja wyszedłem z Klubu i poszedłem do wojska i tak było różnie.

Brazylię, Hawaje, to pamiętam, ale to było na samym początku, bo jedną z pierwszych łączności chyba ja nawiązałem tutaj w tym Klubie, także jest to gdzieś w dziennikach, to jest wpisane. Ciekawe może są te, które już nie istnieją państwa, to są ciekawe, np. państwa w Afryce, które nie istnieją, państwa na wyspach Oceanu - też nie istnieją, tam różne państwa są, także... Ludzie to są tacy, którzy mają ochotę na grzebanie, majsterkowanie, przy okazji niektórzy lubią nawiązywać łączności i tak na tej zasadzie to się kręci, że jedni pracują przy sprzęcie, inny na sprzęcie. A ludzi jak się przyciąga? Dzisiaj jest trochę gorzej, bo dzieci się bawią internetem, co chwilę jakieś nowości są w internecie, Tik-toki itd., Tweetery i inne Facebooki, także to się dzieje dzisiaj inaczej, ale kiedyś to była atrakcja być krótkofalowcem i dlatego tak, kto się chciał bawić, to się w to bawił. Niektórzy nie chcieli być wcale krótkofalowcami, a bawili się w montaż i naprawę sprzętu, czy budowę sprzętów. Różne, różne przyczyny i powody uczestniczenia w Klubie, czy zapisania się w ogóle do Klubu, najróżniejsze przyczyny. Ale generalnie chęć działania na tle łączności, komunikacji itd., itd.

Znaczy tam to niewygodnie było w piwnicy, to pomieszczenie było małe, kiepskie warunki antenowe z tego powodu były też, magazynu żadnego nie mieliśmy, a sprzętu było coraz więcej, bo to centralki nam przywozili różne nowe, polskie czy zachodnie, amerykańskie i angielskie, i to wszystko musiało gdzieś być schowane, ulokowane, a małe pomieszczenie, może 10 m kwadratowych, może 11, to nie zapewniało nam pracy jakiejkolwiek. Także tu od Robotniczej Spółdzielni żeśmy dostali to pomieszczenie i tak działamy tu, ale maszt był ważnym wydarzeniem na pewno, bo pozwolił założyć inną antenę, wyższą i lepiej skomunikowaną z naszymi korespondentami. Ja byłem ostatni raz w Klubie… byłem... nawet nie w Klubie, tylko byłem na tym wyjeździe na letni festiwal tajemnic w Wałbrzychu i tak w zasadzie od tej chwili w Klubie nie byłem, nie bardzo czas na to pozwala, no i choroba itd., itd.